

Kazimierz Sopuch

**Nowy tomik poezji Ireny Knapik-Machnowskiej TO TU,
wydany w w Wydawnictwie Adam Marszałek w Toruniu.**

Pamiętnik Poetki.

Irena Knapik- Machnowska jest poetką. To stwierdzenie tylko na pozór banalne. Ona jest poetką urokliwą. Każdy jej wiersz urzeka i wprowadza czytelnika w rodzinny nastrój. Bo Irenka pielęgnuje tradycje rodzinne. Pisze swoje wiersze tak, jakby wywoływała, a jednocześnie tworzyła legendę. I jak to w legendzie ona jest główną stwórczynią tych cudowności.

Przypomina mi się *Gliniany dzbanek* Małgorzaty Hillar, bo Irenka potrafi zebrać skorupy przeszłości rodzinnej i skleić je w wysmukłą opowieść ludowego dzbana, pełnego smakowitego mleka.

Wiersze Ireny Knapik – Machnowskiej skleją się w coraz piękniejszy dzban, w którym miksuje się eliksir rodzinnego życia.

Może ktoś powiedzieć, że fantazuję. I będzie miał rację – idę tropami Jej twórczości, zawartej w poetyckim pamiętniku *TO TU, który jest Legendą sześciu rzek: Regi, Narwi i Motławy, Sekwany, Tybru i Dunaju*. Rzeki te płyną po różnych krainach, ale spotykają się w jej wyobraźni i wpływają do morza pamięci. Ich fale rozbudzają wyobraźnię czytelnika i sprawiają, że i on przenosi się do swoich stron rodzinnych, do swojej rodzinnej rzeki i wyzwala fale wspomnień.

Na początku tomu widnieje dedykacja:

Kochanemu Wnukowi, Ludwikowi Tadeuszowi Machnowskiemu z przesłaniem na pierwsze Urodziny:

„Dobrze mieć autostrady, ale smak nadają w życiu dopiero ścieżki, którymi można sobie od nich odbiegać.” (Tadeusz Kotarbiński)

Ta dedykacja to kolejna opowieść rodzinna, która dopiero się zaczyna – wnuczek Ludwiczek nie ma jeszcze roczku, a już wchodzi w jej legendę. Poetka żyje jego życiem i gromadzi dokumentację. I zapewne w jej wyobraźni tworzą się kolejne plastry rodzinnego roju.

Na pierwszej stronie, wyodrębniony, został przez poetkę umieszczony wiersz o wnuczku, bo jakżeby inaczej. Przytaczam ten wiersz w całości, bo wnuczek jest obecnie największym umiłowaniem Irenki.

Kwiat baobabu

*W dniu narodzin
mojego wnuka
Ludwika Tadeusza
po pięćdziesięciu latach
w Brazylii
zakwitł kwiat baobabu*

*Kto z rodziny
doczeka
następnego
kwitnięcia
baobabu*

*Czy wnuk
jako pięćdziesięciolatek
będzie miał czas
zachwycać się
kwiatem*

*Mnie już tu
nie będzie
zostanie grafika
z kwiatem baobabu
i wiersz*

*Jak będzie
czas pokaże
jest to
na pewno
zagadka przyszłości*

(Gdańsk – Wrocław 15 września 2020 r.)

Siwiejąca poetka witająca pełnego radości wnuka. Urodził się w złym czasie wszechpanującej pandemii, jakie będzie jego życie? Nie nam i nie Tobie, Irenko, zdecydować.

To tu, nad rzeką Regą, w Bierzwnicy, w 1949 urodziła się Irenka w domu dziadków:

Miejsce urodzenia

*Szumiący modrzew
przypomina historię
moich narodzin*

*Ciocia Lucia
słyszała krzyk
rodzącej matki
dobiegający
z uchylonego okna*

*Babcia pospiesznie
gotowała wodę
by donieść
na czas
akuszerce*

*Dziadek mówił -
moja wnuczka
urodzi się w domu
a pod oknem
wyrośnie modrzew*

Obok w ewangelickiej plebanii na niewielkim wzgórzu mieszkali rodzice Irenki, która stoi do dziś, jest rozbudowana, i mieści się tam szkoła. Rodzice w 1955 roku przenieśli się do niedalekiego Świdwina, gdzie też towarzyszyła jej dziecięcemu i młodzieńczemu życiu Rega, rzeka nizinna, pełna meandrów, dlatego urokliwa, pobudzająca wyobraźnię. Jej leniwy nurt towarzyszył rozkwitowi młodego życia, ciekawego świata.

Pojawił się pierwszy mężczyzna – poeta w jej życiu i pierwsze wiersze.

Zapamiętajmy ten klimat i przeczytajmy wiersze.

Wracajmy do Świdwina i rzeki. Autorka tomu na czwartej stronie okładki kwituje ten okres krótko: *Dzieciństwo i młodość spędziła w Świdwinie*. Resztę opowiedzą wiersze.

Czytam je z uwagą tak, jak się czyta tekst, który opowiada o tym, co już nie wróci.

Jest w tych wierszach wszystko, co powinno być w pamiętniku – ogromna tęsknota za dzieciństwem, które, widziane oczami dziecka, było siódmym cudem świata. Ale cud się nie powtórzy, daremnie pytamy: gdzie jesteś? To pytanie Autorka kieruje do ukochanego mężczyzny:

Gdzie jesteś

*Gdzie jesteś
okno bez firanek
telefon milczy*

*Ulice
zatarły
twój ślad*

*Zostały
niewypowiedziane słowa
niedokończone zdania*

*Zniknąłeś
jak Synagoga z placu
w noc kryształową*

*Jakim pociągiem
odjechałeś
dokąd*

To pierwszy mężczyzna jej dziewczęcego życia, poeta pokazujący jej, jak świat zamknąć w wierszach. Była radość i uczucie, ale też pożegnalne łzy. Najwięcej wypłynęło nad Regą.

Potem przyszła pożegnalna Msza żałobna i witanie nowego świata i nowej rzeki.

Gdy stanęłaś nad nią, zapewne zapłakałaś nad już pożegnaną, ale też witałaś nową – Narew, która pod Ostrołęką płynie szerokim, spokojnym nurtem. I czekały Cię nowe wrażenia i nowe fakty, którym towarzyszyła rzeka, wpływająca do Bugu i łącząca się z rzeką rzek polskich, płynąca od Karpat do morza. Czy, stojąc pod pomnikiem Bema, pytałaś go, co cię tu czeka i jakie nowa rzeka daruje Ci przeżycia?

Było to wiosną. Nic dziwnego, że pierwszy wiersz o tym mieście był jeszcze tylko opisem miasta i krajobrazu:

Ostrołęka wiosną

*Wschodzące słońce
doświeciło świt
i zgasiło nocne kandelabry
na ulicach Ostrołęki
po których jeszcze
spacerują bezdomne
koty i psy*

*Duże krople
rozrzuconych diamentów
na delikatne kwiaty
petunii i lobelii
iskrzą perłście
zapachem otulając
moje włosy*

*Obłoki wędrujące
kształtami
przypominają
firankę deszczu
która czeka
na znak
by okryć miasto*

Potem pojawiły się wiersze o Narwi:

Narew

*Narew znów przygarnęła
moje ramiona
wracające jak lotnia
by rozważnie planować
nowe realizacje zmian
wynikających
z przebudzenia wiatru
który biegnie tak szybko
że pomija historię
przybrzeżnych kapliczek
oczekujących ciągle
na znak krzyża*

I teraz dla Poetki Narew była jej rzeką, jej płynącym konfesjonalem, któremu przekazywała swoje przewiny i z wątpienia. Z czasem przybywało z wątpień i cierpień, ale były i chwile radości, np. gdy urodził się synek:

Spełnienie

/ Kamilowi Konradowi /

*Gdy rozpierałeś tono
tęcza
na szybie płonęła*

*Wtedy byłeś tylko domysłem
krzykiem
potwierdziłeś
swoje istnienie*

*W dniu tak powszednim
jak środa
stałeś się
pragnieniem dokonanym*

*Synku
mój synku.....*

(Ostrołęka, 29 października 1975 r.)

Miałaś już męża -poetę, którego wiersze ceniłaś, ale jako mąż i ojciec nie sprawdził się. Radość dawał Ci tylko syn i praca, skończyłaś studia w Lublinie, wydałaś pierwszy tomik wierszy. Ufałaś ludziom, niosłaś im swoją myśl i przyjaźń. Jakże często odrzucano jedno i drugie, poniżano, szczególnie w stanie wojennym. Zostawiłaś męża, który nie dawał ochrony ani radości, nie dbał o dziecko. Wyraziłaś to w krótkim, ale jakże gorzkim wierszu, który jest piosenką poetycką:

Ileż

*Ileż to razy
ufałam
ludziom niegodnym*

*Ileż to razy
szukałam słońca
w rozszalałej burzy*

*Ileż to razy
zaognioną ranę
opatrywałam beznadziejnością*

*Ileż to razy
jeszcze płacz w samotności
przyniesie mi ulgę*

Aż przyszedł dzień, w którym zdecydowałam, że dość, że trzeba odejść:

Niepogoda

*Zgadzam się
na rozstanie
na podzieloną granicę
na twoje i moje*

*Nie zgadzam się
na utopienie
wspomnień wirujących
na filmie
z naszego życia*

*Odchodząc
ufajmy sobie bardziej
niż burza
i porywisty wiatr*

Była to zgoda na rozstanie, ale i zgoda na dobrą pamięć, na bliskość daleką. Nauczyłaś się trwać przy swoim i ufać Stwórcy:

Panie Boże

*Uratowałeś mnie
i skierowałeś
na rozpoznanie
mojej wiary*

*Odmroziłeś ręce
by wyrosły
skrzydła
które unoszą
ponad tłum*

*Nauczyłeś wierzyć
w to
co z pozoru
jest niemożliwe
i niepojęte*

*Odpowiedziałeś
kilkoma znakami
które przybliżyły mi
Ciebie*

Teraz, uspokojona i pogodzona, spotkałaś nowego człowieka i nową nadzieję. Zawiózł Cię na północ, nad nową rzekę i nową nadzieję. Rzeką nazywała się Motława.

Wreszcie, któregoś dnia, mogłaś napisać dedykację:

Ukochanemu Mężowi - śp. Markowi Pawełczykowi, z podziękowaniem za każdy dzień razem...

Byłeś

*Byłeś szczególnym
wyjątkiem
bo wciąż pragnęłam
twojej obecności*

*Byłeś moim
spełnieniem
bo Ignęłam
w twoją nieskończoność*

*Byłeś moim
odwróconym losem
bez ciebie
nie umiem być*

Człowiek ten pokochał Cię, dał Ci wszystko, co nazywało się Miłość i wszystko, co nazywało się zaufanie. Wzięliście ślub w małym kościółku u Bernardynów w Zakopanem. Chodząc po górach nie mogłaś uwierzyć, że jesteś szczęśliwa. Ale coraz częściej pisałaś wiersze o szczęściu dwojga ludzi i o cichym, spokojnym życiu we dwoje. Dał wszystko i po paru latach wspianiałego zrozumienia i wiary w siebie zostawił Cie, by odejść tam, skąd się nie wraca.

Nieznany świat

*Kamienna twarz
zastygła w bólu*

*Rozproszone myśli
bezzadny uśmiech
słowo
nie odpowiada*

*Przywołana lekarka
zapisuje
rzeczywisty fakt
w akcie zgonu*

*W przedpołudniowym słońcu
Alei Łostowickiej*

*z granitowego mieszkania na wzgórzu
nikt już nie woła do powrotu*

*Przekroczyłeś próg
nieznanego świata*

(Gdańsk, 10 października 2006 r.)

Okres paru lat to również czas na pisanie najpiękniejszych i najbardziej dojrzałych wierszy. Tym większy żal, że po nim nastąpiła nieodgadniona zasłona nocy, która trwa do dzisiaj, nie utulona i nie do przeplakania. Jeszcze żyjesz, ale żyjesz tylko dla Niego i dla swojego syna i wnuka. Już nie szukasz szczęścia u boku innego mężczyzny. Okryłaś się pancerzem ze spiżu i żadne pukanie w niego nie pomoże, byś zrzuciła go z siebie. *A zalotników mogłoby być wielu.* Jeden to nawet obiecał Ci wagon róż, ale już wie, że nigdy ten wagon nie zajedzie pod Twój dom, bo brak ułożonych przez Ciebie szyn. Są tylko słowa i codzienne telefoniczne budzenie do życia.

/ Olsztyn, 21 sierpnia 2021 /

